GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

15. LUTEGO 1919.

NR. 34. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 50 hal., 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razową przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razową przes.	Za granicą	Przedpłata ulgowa dla Nauczycielstwa i Duchowieństwa
Miesięcznie	K 10·—	K 8·50	K 10·—	K 11.—	K 12.—	K [illegible]
Kwartalnie	„ 30·—	„ 25·50	„ 30.—	„ 33.—	„ 36.—	„ 25·50
Półrocznie	„ 60·—	„ 51·—	„ 60·—	„ 66.—	„ 72.—	„ 51.—
Rocznie	„ 120·—	„ 102·—	„ 120·—	„ 132.—	„ 144.—	„ 102.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Poselstwo od kongresu.

Wielką misyę ententy, złożoną z przedstawicieli Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki, po przekroczeniu progu Warszawy owionęła odrazu tasama gorąca atmosfera entuzyazmu, z jaką spotykali się dotychczas wszyscy przybywający do nas reprezentanci państw skoalizowanych. Była tem gorętsza tym razem, że i skład misyi i jej liczba i zadania, jakie na nią włożono, czynią z niej wydarzenie polityczne niezwykłej doniosłości. A żeśmy lata całe marzyli o tej wielkiej godzinie powitania, żeśmy przybycia zwycięskich wodzów i mężów stanu koalicyi na ziemię naszą czekali, jak Litwa czekała niegdyś Dąbrowskiego — więc u wstępu do stolicy Polski zabrzmiały przed wysłannikami zachodu porywające słowa pierwszego człowieka w narodzie, zaszumiały burzliwe okrzyki uwielbienia, wionęły nasze sztandary, rozległa się pieśń i zabłysła w cieniach wieczoru obnażona klinga polskiej szabli, jaka w tem samem może miejscu i w takim samym hołdzie witała niegdyś wkraczające do nas pułki małego kaprala. Tem powitaniem ujęty i jakby do nieśmiertelnej jakiejś myśli dziejowej nawiązując, rzekł przedstawiciel Francyi, p. Noulens: „Łączą nas przecież wspomnienia przeszłości... Jesteśmy sprzymierzeńcami nietylko od dnia dzisiejszego — jesteśmy nimi nie od wczoraj... Niech żyje ententa i nierozłącznie z nią sprzymierzona Polska!"

Nie obcy eksperci, lecz s p r z y m i e r z e ń c y nasi przybyli, by w bezpośredniem zetknięciu się z Polską ustalić dla kongresu kwestye, od których zależeć ma ostateczny kształt fizyczny naszego państwa. Prace ich będą wielostronne, a mamy nadzieję, że także i zajmujące. Daną będzie poselstwu kongresowemu sposobność przekonania się naocznie, jak wygląda okrzyczany przez pruskie oszczerstwo i niestety także przez wiarołomnych braci Czechów gorliwie reklamowany zagranicą nasz — bolszewizm, który na podstawie najbardziej demokratycznej ustawy wyborczej wprowadził do Sejmu w przygniatającej większości zwolenników ewolucyi, a prace sejmowe rozpoczął od wzniesienia ducha ku Bogu. Mamy nadzieję, że członkowie misyi z zadowoleniem opowiedzą w Paryżu, jaką to, okrzyczaną również przez Niemców, przedziwną „anarchię" zastali w naszym kraju, anarchię, która w pocie czoła, bez środków materyalnych, często o głodzie, odbudowuje z gruzów, co zniszczył stuletni najazd. Sprawa przyszłych granic państwa polskiego jest ogniskiem, w którem zbiegać się mają wszystkie kwestye, jakie kongres pokojowy poruczył misyi do zbadania. Tu więc wyłoni się sprawa Lwowa, który swą polskość demonstruje w tej chwili przed całym światem w sposób bezprzykładny w historyi. Od generała Barthelemy, wracającego właśnie wprost z bohaterskiego miasta, usłyszą posłowie z Paryża słowa, jakie już do nas wypowiedział, że „tętno polskiego serca chyba nigdzie nie może bić potężniej". Wyjazd ku białoruskim rubieżom unaoczni koalicyjnemu poselstwu, iż czerwone hordy Lenina uderzają tam o ostatni na wschód wysunięty bastyon kultury i że jego obrońcą może być tylko bezpieczna i silna Polska. Osobna delegacya, która z Warszawy ruszyła już na Śląsk cieszyński, przekona się na miejscu, jak respektują Czesi tymczasowy układ o rozejm, i tak już z ciężką dla nas połączony ofiarą. Niewiadomo dotąd, czy misya uda się do ziem zaboru pruskiego, do broczącego w krwi, broniącego się śmiertelnie Poznania, lecz zwłaszcza na Śląsk opolski, na Pomorze i Warmię, w których hakatyzm szaleje, jak sfora wypuszczonych ze smyczy wściekłych psów, jakby nad Wisłą chciał wziąć odwet za wszystkie klęski i upokorzenia swe z nad Renu i Mozy. Wyrażamy gorące pragnienie, aby poselstwo od kongresu nie pominęło tych najokrutniej doświadczonych dzielnic, gdzie sprawiedliwe wykreślenie granic będzie nietylko naprawieniem zbrodni, popełnionej na naszym narodzie, lecz także aktem asekuracyi przeciw możliwości odżycia hydry pruskiej.

Z temi oczekiwaniami w duszy witamy radośnie wysłańców koalicyi, jako zwiastunów mającej się dopełnić sprawiedliwości dziejowej, głęboko przekonani, że sprawiedliwość ta stanie się węzłem łączącym najskuteczniej „sprzymierzeńców nie od wczoraj", jak mówił p. Noulens: Polskę i wielkie narody Zachodu, wyrosłe, jak i my, na kulturze wolności i prawa. CH.

Ugoda z Litwą i Białorusią.

W warszawskiej „Gazecie Polskiej" znajdujemy następujące uwagi, na które piszemy się oburącz:

Jedynie wówczas, kiedy Polacy będą mogli dać pewne gwarancye, że zbudowane przez nich wielkie państwo polskie będzie najlepszym rozwiązaniem skomplikowanego problemu Europy środkowo-wschodniej, że państwo to nie będzie zarzewiem nowych walk i waśni, nie będzie drugimi Bałkanami, tylko wówczas szanse pomyślnego dla nas wykreślenia granic na wschodzie mogą stać się realnemi. Do tego zaś koniecznem jest porozumienie z narodami zamieszkującymi ziemie dawnego W. Ks. Litewskiego.

Porozumienie to jest pierwszym warunkiem liczącej się z sytuacyą polityki polskiej w stosunku do bliskiego Wschodu, jest ono niezbędną przesłanką w argumentacyi, którą winno przedstawić koalicyi przedstawicielstwo Polski na kongresie. Jeśli nie zdołamy się porozumieć z Litwinami i Białorusinami będziemy ich mieli przeciwko nam, będziemy mieć przeciw sobie opinię demokratycznej Europy i Ameryki, nie mówiąc już o Rosyanach, Ukraińcach a nawet Czechach, którzy wszelkich starań dołożą, by ziemie litewskie i białoruskie z Rosyą znowu złączyć.

Stwarzając na nowo łączność z Litwinami i Białorusinami, ewentualnie z Łotyszami i Estończykami, wysuwając koncepcyę federacyi ludów między Bałtykiem i Karpatami, między Odrą a Dźwiną i Dnieprem będziemy mieli w ręku atuty, które zapewnić nam mogą wygraną w partyi rozgrywanej na konferencyi między nami a Rosyą.

Stając odosobnieni do turnieju kongresowego w najlepszym razie otrzymamy kilka powiatów Grodzieńszczyzny, wzamian zresztą za północne powiaty gub. suwalskiej. W tych warunkach prawdopodobieństwo przyłączenia Wilna do państwa polskiego sprowadzi się do zera. Zresztą gdybyśmy go jakim cudownym zbiegiem okoliczności otrzymali, to nie ulega wątpliwości, że utrzymać je moglibyśmy, ze względu choćby na fatalną granicę strategiczną, tak długo jedynie, jak długo istniałaby Liga Narodów, zaś niemasz chyba wielu, którzyby za jej długowieczność głową ręczyć zechcieli.

Występując sami, stracimy ciężki i krwawy dorobek dziesiątków polskich pokoleń, cofniemy granice kultury zachodniej o 400 klm. wstecz, oddamy Białą Ruś na nieuniknioną ostateczną zagładę, pchniemy Litwę w objęcia rosyjskie albo pruskie—rolę zaś Polski sprowadzimy do roli państewka buforowego między Niemcami i Rosyą, ze wszystkiemi niebezpieczeństwami, jakie mogłyby stąd wyniknąć. Niestety, dla polsko-litewsko-białoruskiej ugody nic się do tej pory nie zrobiło i nic się w tej chwili, o ile nam wiadomo, nie robi. W większości naszych mniej lub więcej miarodajnych sfer politycznych uważa się Litwinów za ludzi, z którymi wszelkie a priori jest wykluczone, Białorusinów zaś albo się lekceważy, albo nawet zgoła nie uznaje się ich istnienia.

Tymczasem w rzeczywistości porozumienie z Litwinami (o ile chodzi o poważne i konkretne pertraktacye, a nie prywatne i pogawędki), jest dzisiaj całkowicie możliwe, a istnienie narodu białoruskiego i jego dążeń do niepodległości nietylko nie da się kwestyonować, lecz jest nam bardzo na rękę. Czas już jest tedy nareszcie w przededniu ostatecznych rozstrzygnięć zrozumieć, gdzie leży klucz do pomyślnego dla nas rozwiązania problematu północno-wschodniej granicy.

Ferdynand Radziwiłł.

Na pierwszem posiedzeniu Sejmu konstytucyjnego odrodzonej Polski przewodniczył z tytułu starszeństwa — zanim dokonany zostanie wybór marszałka sejmowego — sędziwy poseł Ferdynand Radziwiłł, były długoletni i zasłużony prezes Koła Polskiego w parlamencie niemieckim w Berlinie. Sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego" zamieścił następującą impresyę z tej dziejowej chwili, a zarazem sylwetę Ferdynanda Radziwiłła na polskiej trybunie prezydyalnej:

„Gdy Ferdynand Radziwiłł, blizko 90-letni prezes Koła polskiego w Berlinie, stanął przed nami na trybunie sejmowej, aby pokłonić się nowej Polsce i powitać budowniczych życia nowego, ogarnęło mną przedziwne uczucie. Jakby to nie był głos ludzki, lecz ostatnie uderzenia dwunastej godziny w nocy sylwestrowej. Jakby nas nie witał, lecz żegnał. Jakby konał jakiś „Czas", jakby jakiś pradziad mówił słowami bez echa, jakby w jego powitaniu była dostojna melancholia królów bez berła lub tragizm poetów, którzy pieśń swą przeżyli.

Stał przed nami prosty i wzniosły. Twarz jak z granitu i gest senatorów. Gdyby go ubrać w kontusz, gdyby przyprowadzić mu konia i dać buławę hetmańską, możeby jeszcze powiódł husarzy na nowy Chocim lub Wiedeń. Gdyby czas cofnąć o trzy stulecia, mógłby z laską kanclerską stanąć przy królu na sejmie Najjaśniejszej Rzeczyposp., krew z krwi i kość z kości umarłych prawodawców narodu. Jak z Matejkowskiego obrazu.

Widziałem go niegdyś w Berlinie. Mówiono o nim, że on jeden jedyny z posłów polskich „ma ucho izby", jako familiant Hohenzollernów, ale kto wie, czy nie słuchano go raczej tak, jak się słucha starego rapsodu. Urok bronzu patynowanego, urok historycznego portretu! Nawet w otoczeniu rasowych magnatów z arystokracyi pomorskiej lub brandenburskiej, nawet w otoczeniu niemieckich książąt krwi, ten polski Radziwiłł był, jakby p r i m u s i n t e r p a r e s. Słowa jego nie były nigdy wielkie, lecz stał przed izbą, jak ostatnia baszta starego zamczyska, jak tragiczny potomek ginącego czasu.

I wczoraj znowu... W okół szumiała nowa Polska, a on, jakby zasłuchany w modlitwy starych dębów, dogorywających w kniejach Radziwiłłowskich, odmawiał litanie przeszłości. Rozumieli go wszyscy, ale mu serca nasze nie biły do wtóru. Chyba, że zabłąkał się do sali sejmowej jaki artysta, rozmiłowany w pięknie zagasłych stuleci. Chyba, że ktoś odnalazł w prostocie jego wiary, w czystości jego uczuć narodowych, w dostojności jego typu i w stylowem ceterum censeo jego konserwatyzmu, jakiś melancholijny testament, jakiś ostatni bój, bez próby kompromisu, bez krzyku o łaskę, bez kapitulacyi.

Spojrzałem po sali. Oto nowa Polska już przyszła. Jeszcze nie przemówiła z trybuny sejmowej, lecz duch jej krąży po wszystkich ulicach i gościńcach życia. I tak potężne jest jego wołanie, jakby język niemal wszystkich ludzi stał się płomienną „Odą do młodości". Przypominają się czasy „Wielkiego sejmu" i Konstytucyi Trzeciego Maja, tylko, że powszechniejsze, niż kiedykolwiek, jest dziś nasze szukanie nowych dróg i nowych słońc dla odrodzonej ojczyzny. Błąkoć się będą oczywiście i teraz po sali sejmowej i literaturze partyjnej szablonowe etykiety reakcyi, konserwatyzmu i postępu, ale właściwie niema w konstytuancie polskiej ani jednego stronnictwa, któreby usiłowało płynąć przeciw fali. Cały sejm jest jakby warsztatem rewolucyi, cała dusza sejmu rewolucyonistką, a wielki spór będzie w zasadniczej swej treści tylko walką dwu rewolucyonizmów, z których jeden chce nową Polskę wzorować na demokratyzmie wielkich republik zachodu, a drugi na sproletaryzowaniu życia przez komunizm wschodni.

Chwila jeszcze, a na trybunę sejmową, z której wczoraj po raz ostatni przemawiała Radziwiłłowska elegia wieków minionych, wstąpi nowy mąż, bez gestu dawnych hetmanów, ale za to syn swego czasu, syn wielkiej epoki, której miecz francusko-angielski torował drogę..."

Do powyższej pięknej impresyi „Kuryera Warsz." należy dodać, że miecz angielsko-francuski torował drogę dla wszystkich, i że prawnuk, przypuśćmy, hetmana może być dziś doskonale „synem epoki", zharmonizowanym z duchem swego czasu. „Gesty" hetmańskie należą do historyi. Ale hetmańscy potomkowie mają na równi z innymi prawo do życia i — obowiązek życia.

Okrucieństwa Ukraińców.

Położenie Polaków w powiatach Galicyi wschodniej, zajętych przez Ukraińców, aczkolwiek od początku tragiczne, pogorszyło się jeszcze o wiele mniejwięcej od połowy grudnia ub. r. Do tego czasu stosunki miały jeszcze formy prowizoryum i Polacy mieli jeszcze takie „prawa" choćby, jako strona wojująca. W czasokresie jednak od 18 grudnia do 16 stycznia b. r. nowe władze przestały się wobec Polaków krępować jakiemikolwiek względami prawnemi, etycznemi czy humanitarnemi i postępowanie tych władz wobec Polaków przybrało formy niepraktykowane jeszcze przez prześladowców nawet podczas obecnej wojny. Pierwszym symptomatem tego „ostrego kursu" było usunięcie przez rząd ukraiński ze wszystkich odpowiedzialnych posterunków wszystkich osób, podejrzanych o sprzyjanie ludności polskiej. Łącznie z tem usunięto wszystkich urzędników Polaków, wzdragających się składania przyrzeczeń służbowych państwu ukraińskiemu.

Rozporządzenie ministeryalne rządu ukraińskiego z dnia 20 grudnia ub. r. zarządziło, aby wszystkie napisy i pieczęcie urzędowe sporządzone były jedynie w języku ruskim, pomijając polski. Zakazano faktycznie wywieszek na sklepach z językiem polskim. Równocześnie z tem rozpoczęło się prawne ściganie osób, noszących odznaki polskie. Policyjnymi zakazami w miastach wykluczono wszelką możność manifestowania polskości na zewnątrz, a najwybitniejszym tego wyrazem było zburzenie pomników Mickiewicza w miastach w całej wschodniej Galicyi.

Aby akcya prześladowcza była skuteczną, rząd ukraiński zorganizował przedewszystkiem wielki aparat wywiadowczy dla szpiegowania Polaków, w którym pracują przeważnie żydzi.

Polacy z Galicyi wschodniej wszyscy w zasadzie pozbawieni są prawa i możności swobodnego poruszania się. Internowania i aresztowania są na porządku dziennym. Z powiatów przyfrontowych (Jaworów, Rawa, Żółkiew, Przemyślany, Bobrka, Rudki, Radziechów) aresztowano i wywieziono samą inteligencyę polską; w pobliskich jak: Sambor, Drohobycz aresztowania odbywają się obecnie. Aresztowanych normalnie obrabowuje się do szczętu z ubrania, bielizny, kosztowności itd. Dla transportowanych „aresztantów" polskich obdartych, bosych i głodych nie ma niczego: żywności, pomieszczenia, lekarstw ani opieki lekarskiej w chorobach, na jakie wśród takich warunków masowo zapadają. Umieszcza się ich po kilkudziesięciu w izbach przeznaczonych na kilka osób, razem chorych i zdrowych. Nawet choroby zakaźne nie są izolowane.

Aresztantów nie wypuszcza się zupełnie z izb, wobec czego są one przepełnione nieczystościami, wszyscy zdrowi i chorzy leżą przykryci tyl-

Spisz pod najazdem czeskim.

Gdyby się nie dano na Spiszu uprzedzić Czechom i pośpieszono się ze strony polskiej z akcyą zajęcia linii kolejowej Poprad—Podoliniec wcześniej choć tydzień, sprawa byłaby wygrana, a można to było uczynić garstką wojska, tembardziej, że jak teraz głoszą Czesi „nie chcieli bić się z Polakami". Niestety oddział polski, pod wodzą por. szt. Dułowskiego przybył za późno. Czesi zajmowali już kolej z Popradu do Podolińca przeważającemi siłami: 3.000 — karabinami maszynowymi, dwoma działami i konnica. Oficerowie Polacy po daremnych układach z dowódcą czeskim w Kieżmarku, a potem w Popradzie, ustanili do Kieżmarku 20 grudnia, a Czesi zajęli wnet całe dorzecze Popradu i swoją zaczęli uprawiać politykę.

Górale spiscy, nie mając tu ani jednej polskiej szkoły, a języka słowackiego zmuszeni używać w szkole i kościele (gdzieniegdzie nawet niemieckiego lub madziarskiego), bałamuceni do ostatniej chwili różnemi odozwami, jakoteż żądaniem ze strony „madziarów" ślubowań i odpisów za dalszem utrzymaniem znienawidzonych madziarsko-żydowskich rządów, z drugiej zaś strony za republikami: [illegible], słowacką — nie widząc Polaków — wysłali z paru wsi deputacye trzech z podpisami do ks. Andrzeja Hlinka, prezesa słowackiej Rady Narodowej w liptowskim Rużomberku. Od Czechów otrzymali wolną jazdę koleją. Słowacy przyjęli ich bardzo życzliwie. Deputacya przedkładała skargi na doznane krzywdy jak np. w Rakuskach od proboszcza Lieżmarskiego, sprzyjającego Niemcom i Madziarom, w Żdżarze ze strony księcia Hohenlohego. M ó w i o n o i m t a m, ż e n a l e ż e ć b ę d ą o d t ą d p o d r z ą d y c z e s k o-s ł o w a c k i e j r e p u b l i k i, gdyż t a k c h c e k o a l i c y a, która oddaje Czechom, nie Polakom, cały Spisz i północne Węgry. P o k a z y w a n o m a p ę, zrobioną w Pradze z linią prostą graniczną koło b. Galicyi, zajmującą nawet Podhale z Zakopanem. Obiecywano poprawę stosunków za wkroczeniem wojsk czesko-słowackich i t. d. Ten fakt zaszedł jeszcze przed pojawieniem się wojska polskiego przy Kieżmarku. Skoro potem gazdowie nasi dowiedzieli się, że Polska o nich się jako o swoich ubiega, było im „markotno i luto", że się obcym Czechom podpisywali, oświadczając, że n i e w i e d z i e l i, c z y i c h P o l s k a c h c e i m o ż e d o s i e b i e p r z y ł ą c z y ć, czy też zostawi panowaniu Madziarów i żydów. Ci zaś w ostatnim czasie nie dopuszczali nawet prywatnej korespondencyi z Polski na Spisz, aby lud o niczem nie wiedział... a inteligentów polskich, choćby byli tamtejszymi poddanymi t r o p i l i i i n t e r n o w a l i, jako „niebezpiecznych polskich agitatorów". Nic zatem dziwnego, że zdobyli sobie wpływy Czecho-Słowacy. Działali przytem z bliska przez duchownych, którzy okazywali ludowi serce, obiecując nagrody za wszystko, co podeptały rządy madziarskie.

Z Nowego Targu i Sącza nie zaniedbano jednakże nieść pomoc rzetelną w tem, co było najpotrzebniejsze. Ze wszystkich prawie gmin jeździły tu deputacye po naftę, cukier i t. d. Byli i Słowacy, oświadczający się za Polską. K a ż d y r o z u m n y n a s z g a z d a u z n a j e, ż e j e s t P o l a k i e m i ż e b y ł o b y l e p i e j, a b y S p i s z z O r a w ą n a l e ż a ł d o k a t o l i c k i e j P o l s k i. To też powiadają: „Jak p r z y j d ą P o l a c y, t o c h e t n i e d o n i c h p r z y s t a n i e m y, nawet bez podpisów, bo lepsze to, co czujemy w sercu!... Ale czemuż pierwej nie przyszli? Czemuż już nie przychodzą brać nas przed Czechami? Do Słowaków zwróciliśmy się w niewiadomości o Polsce, aby sobie los poprawić i z o b a w y, bo nas przecie przedtem na gwałt naganiano to do ślubowań, to do podpisów za Madziarami. Tych zaś rządów mamy już dość! tegośmy się jak ognia bali". Tak się biedni tłomaczą — bo rzeczywiście madziarsko-żydowscy i niemieccy hakatyści, przed którymi dotychczas milczeć i drżeć tu musiał tak Słowak jak nasz Polak, niejedną krzywdę i zdzierstwo z biednego ludu mają na sumieniu. Ubogi człek najbardziej uczuwał ich pięść i jarzmo. Stąd też lud nasz jak ów tonący, prędszego pragnął ratunku i wybawienia. Chwytał się ręki dość wyciągniętej, choćby to była na razie ręka korsarza, byle mieć grunt pod nogami i swobodniej oddychać...

Po zajęciu Spisza przez Czechów z pewnej obawy dają też niektórzy wyraz rezygnacyi: „Gdzie nas już Wilson przyłączy, tam pozostaniemy — mówią — żeby jeno nie było wojny, bo dość jej już było na świecie". Wobec zaś poprzednich różnostronnych agitacyi z pewną dumą i potrząsaniem głową powtarzają sobie: „Widzicie wy, przedtem nas nikt nie znał jako „braci" i nie chciał się zaopiekować — a teraz mówią nam: „Bracia!" i Madziarzy i Słowacy, Czechy i nasi Polacy!"

Co do N i e m c ó w s p i s k i c h, to ci we własnym, dobrze zrozumianym interesie pragną należeć do państwa p o l s k i e g o. „Skoro bowiem — jak powiadali przedstawiciele ich w Kieżmarku — odcinają nas Czecho-Słowacy od madziarskiej ojczyzny i z nią złączeni już być nie możemy, tedy względy gospodarcze i kulturalne skłaniają nas, byśmy raczej połączyli się z Polską, do której 150 lat temu już należeliśmy.

W czasie owych dwu dni i jednej nocy z 17 na 18 grudnia, gdy Kieżmark był na czas pertraktacyi neutralny, dziwny panował tu nastrój. Z jednej strony za miastem oddział polski zwleka, czekając na prowianty; z drugiej czyhają na ponowne wejście Czesi, ewentualnie grożą bombardowaniem.... Wkroczenia Polaków oczekiwali obywatele nieomal od rana z niecierpliwością, tembardziej, że miasto zaniepokojone zostało brutalnym napadem o 2 w nocy przez bandy żołnierzy czeskich na spokojną milicyę z poważnych obywateli złożoną, których poturbowano, zabrawszy im karabiny i wyrabowano bandyckim sposobem sklep p. Kisza. Oburzenie powstało znaczne, a temsamem dobre zaagitowanie na rzecz Polaków. Drugiego dnia młodzież z oficerami wychodziła naprzeciw naszego wojska aż ku Strażom, oświadczając, że gdyby przyszło do walki, wspomagać będą Polaków. Czuć było dużą zawziętość na Czechów. Byli oficerowie węg. pragnęli wstępować do wojska polskiego, gdyby pozostało na Spiszu. Po cofnięciu się Polaków od Kieżmarku 19 grudnia nastąpiła smutna niepewność — desperacya i pytania. Czemuż odchodzą? Czy boją się Czechów? Czy jeszcze powrócą?... Ekscesy band czeskich i rekwizycye bez zapłaty lub na świstek papieru z śmiesznie niską ceną budziły ciche wybuchy nienawiści, tak że nawet kobiety gotowe były ich „prać".

(Dokończenie nastąpi).

ko własną odzieżą, a powietrze jest w tych izbach zatrute do granic ostatecznych. W Tarnopolu w samych tylko więzieniach sądu okręgowego jest przeszło 1000 Polaków, jeńców wojennych i internowanych, obdartych z ubrań i bielizny, morzonych głodem, palonych pragnieniem, żartych przez wszy, umierających dziesiątkami dziennie; wśród tego tysiąca było w badanym czasie przeszło 200 chorych na tyfus plamisty, a niema dla nich ani lekarza, ani lekarstw. Iternowanych jest liczba ogromna; w samym powiecie tarnopolskim jest ich przeszło 3000. W takich samych prawie warunkach żyją „zakładnicy“ polscy, wywiezieni przez Ukraińców z różnych miast w liczbie kilkuset osób do Tarnopola i Mikuliniec.

Nadto rząd ukraiński stosuje wobec Polaków także systematyczne prześladowanie ekonomiczne. Wielka własność polska faktycznie już przestała istnieć. Krescencya jej zarekwirowana została na rzecz armii ukraińskiej za kwitami albo zupełne bezpłatnie; lasy są już w użytkowaniu ludności wiejskiej, która je rabie i wywozi do miast na sprzedaż; w wielu miejscowościach ludność już podzieliła i folwarki między siebie, a co do reszty zapowiada w sposób kategoryczny, że podzieli je na wiosnę. — Rząd ukraiński choćby i chciał, nie jest w stanie przeciwdziałać tym bolszewickim praktykom stosowanym zresztą także wobec większej własności ruskiej, np. w Szlachcińcach, własności prof. Naglickiego. Krescencyę już obłożoną zajęciem rozdzielają między siebie gwałtem i masowo.

Tak samo wrogo występuje rząd ukraiński wobec ludu polskiego. Jest on terroryzowany przez chłopów ukraińskich i przez inteligencyę. Ta ostatnia powszechnie głosi i szerzy zasady ukrainizacyi reformy agrarnej. Chłopów polskich ma się wykluczyć od korzystania z podziału gruntów wielkiej własności, słowem dobrodziejstwa rewolucyi społecznej, pod której hasłem powstała „republika zachodnio-ukraińska", go nie dotkną. Natomiast chłopów polskich już obecnie zmuszają władze ukraińskie przemocą do wstępowania w szeregi ukraińskiej armii, grożąc opornym wsiom zburzeniem i spaleniem. Ruch ten zwraca się także przeciwko Rusinom łacinnikom, którzy wobec tego albo przechodzą na obrządek grecki, albo przyznają się do polskości.

O udział geologów polskich w kongresie.

Przedstawiciele geologii, górnictwa i nauk pokrewnych, tudzież przedstawiciele przemysłu, zebrani dnia 13 lutego 1919 r. na naradę w sprawie Śląska w Krakowie, stwierdzili dotkliwy i uderzający brak ludzi zawodowo wyszkolonych do reprezentowania żywotnych interesów Polski na konferencyi pokojowej w Paryżu, brak znawców geologii Polski, jej górnictwa węglowego, naftowego i przemysłu, co może bardzo ciężko zaważyć na ostatecznym wyniku tej konferencyi pokojowej, może Polskę na długie lata pozbawić podstaw rozwoju ekonomiczego. Uważają więc za swój obowiązek zwrócić z naciskiem uwagę Sejmu i rządu na tę okoliczność i proszą o natychmiastowe, oficyalne wysłanie do Paryża przynajmniej dwu geologów, dwu górników węglowych i dwu górników naftowych, tudzież uzupełnienie tego ciała doradczego naszych delegatów jeszcze kilku najtęższymi przedstawicielami naszego przemysłu.

Od Wydawnictwa.

Stosunki pocztowe w ciągu ostatnich miesięcy tak bardzo się pogorszyły, że z obszaru b. Królestwa Polskiego nie można nadawać przesyłek pieniężnych, ani czekami pocztowej Kasy oszczędności, ani też przekazami. W tej sytuacyi naszym P. P. Abonentom przy odnawianiu prenumeraty pozostaje jedynie droga przesyłki pieniędzy listem pieniężnym. Prosimy zatem, aby nasi P. T. Abonenci na obszarze b. Królestwa Polskiego dość wcześnie tylko tą drogą prenumeratę nadsyłali.

Do wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów zwracamy się równocześnie z prośbą, aby prenumeratę zawsze dość wcześnie odnawiali, celem uniknięcia przerwy w ekspedycyi dziennika, albowiem przesyłki pieniężne idą obecnie znacznie dłużej niż w czasie normalnym, nierzadko dwa a nawet trzy tygodnie. O każdej przesyłce pieniężnej prosimy zawiadomić naszą Administracyę kartką korespondencyjną.

KRONIKA.

KOMITET PROPAGANDY POLSK. POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ. W sali Rady miejskiej w Krakowie odbyło się zebranie obywatelskie w sprawie rozwinięcia najenergiczniejszej akcyi w kierunku zbierania deklaracyj na polską pożyczkę państwową. Na zebraniu, liczącem sto kilkadziesiąt osób ze wszelkich sfer naszego miasta, reprezentantów instytucyj finansowych, zrzeszeń społecznych, urzędników rozmaitych dykasteryi, nauczycielstwa i prasy, rozwinęła się ożywiona i wyczerpująca dyskusya. Poszczególni mowcy przedstawiali konkretne projekty zorganizowania na jak największą skalę agitacyi za pożyczką, oraz wykazywali, co poszczególne instytucye i rozmaite zrzeszenia w tym kierunku już zrobiły, a także jak pokaźne kwoty deklarowano już w sferach urzędniczych i nauczycielskich. Zebrani wybrali obszerniejszy komitet, któremu polecono dalsze prowadzenia akcyi pożyczkowej.

Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym rektora Dra Kostaneckiego, zastępcami przew. ks. kan. Wądolnego, wicepr. Rollego i dyr. Schmidta, sekretarzami prof. Sikorę, p. d'Abancourt.

Prócz tego przystąpiono do zorganizowania szeregu sekcyj agitacyjnych, a mianowicie insp. szk. Lorencowi polecono zorganizować sekcyę agitacyjną wiejską; p. insp. W. Ostrowskiemu sekcyę miejską; kapitanowi Fangorowi sekcyę agitacyi wśród wojska; radcy szk. dyr. Kranzowi sekcyę agitacyi szkolnej; radca Kurek objął sekcyę agitacyi wśród urzędników; r. Willer wśród kolejarzy; r. Adelman wśród kupców i rękodzielników; inż. L. Nitsch wśród wolnych zawodów; prof. Flach podjął zorganizowanie sekcyi artystyczno-prasowej; p. A. Nowak sekcyi wiecowej. Zebraniu przewodniczyli rektor Dr Kostanecki i wicepr. Rolle.

AKCYA POŻYCZKOWA KS. ICIEKA. Wczoraj o godz. 8 wieczór w wielkiej sali „Sokoła“ licznie zebrana publiczność miała znów sposobność słyszeć sympatycznego i dzielnego naszego rodaka z drugiej półkuli, kapelana wojsk gen. Hallera, ks. Icieka. Po zagajeniu p. Konstantego Buszczyńskiego przemówił z galeryi owacyjnie witany ks. Iciek, dając na wstępie wyraz nadziei, że naród nasz, choć tak straszliwie doświadczony półtorawiekową niewolą, a następnie czteroletnią wojną, wykazuje siły niezwykłe i energię. Broni się sam o własnych siłach na wszystkich kresach, przeprowadza wybory w spokoju i powadze. Wielki tylko naród zdobywa się na taką energię i taką zachowuje godność w trudnych, przełomowych czasach. Dłuższe swe przemówienie, dotykające wielu kwestyj pierwszorzędnych dla naszego obecnego życia, kreślił mowca jowialnym swym humorem. Podniósł między innemi kwestyę oświaty ludu, tak niesłychanie ważną dla jego uobywatelenia, zasługi patryotycznego duchowieństwa w historyi i podczas minionej wojny. Wyraził nadzieję, że niebawem my, Polacy z Europy, wyjeżdżać będziemy do Ameryki, aby poznać tamtejszą organizacyę pracy na różnych polach i tutaj wszystko, co zdrowe i pożyteczne, przewozić na grunt tutejszy. Spodziewa się mówca, że po uregulowaniu stosunków tysiące Polaków z Ameryki powróci do ojczyzny dla ożywienia handlu i przemysłu.

Przechodząc do pożyczki wojennej, często oklaskiwany, w gorących słowach zachęcał ks. Iciek do podpisywania jej, gdyż pieniądze te są teraz nieodzownie potrzebne na obronę granic, na zajęcie dla setek tysięcy bezrobotnych, na uruchomienie fabryk. Podawał za przykład Amerykę, gdzie miliardy złożyło społeczeństwo, gdzie w każdej wsi i w każdem mieście były komitety pożyczki państwowej, które do każdego domu trafiały. Dotychczasowa działalność mowcy u nas przyniosła piękne rezultaty; gmina Pleszów po wiecu, na którym ks. Iciek przemawiał, subskrybowała pożyczkę polską 100.000 koron, w Bochni subskrybowano przeszło 200.000, w Poznaniu subskrypcya przyniosła ćwierć miliona marek. Mowca pewien jest, że Kraków nie zawiedzie jego oczekiwań.

Po hucznych, owacyjnych oklaskach, jakimi zebrani dziękowali mowcy, Dr Skulski zawiadomił, że od dzisiaj biura komitetu subskrypcyi pożyczki państwowej będą przyjmować zapisy w lokalu przy ul. Franciszkańskiej l. 1. W końcu przemawiali p. Matłoch i p. Konstanty Buszczyński. Pierwszy dziękował ks. Iciekowi za jego pracę około propagandy pożyczki polskiej, drugi wzywał do energicznej pracy około umocnienia fundamentów odrodzonej i niepodległej Polski.

JEDNORAZOWE URZĘDOWANIE K. RZ. Ze względu na brak węgla i nafty, oraz konieczność oszczędzania światła prezydyum K. Rz. zarządziło we wszystkich biurach Komisyi jednorazowe urzędowanie od godz. 8 rano do 2 popoł., zalecając jednocześnie wszystkim władzom i urzędom zaprowadzenie takiego urzędowania u siebie. Nowe godziny urzędowe obowiązują od dzisiaj.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W najbliższy wtorek wystawia nasz teatr w wybornej obsadzie jedną z najlepszych i najweselszych komedyj K. Zalewskiego: „Oj mężczyźni, mężczyźni“, jako wyraz pośmiertnego hołdu dla pamięci jednego z najzasłużeńszych autorów dramatycznych w Polsce. W świetnej tej komedyi wystąpi w wybornej swej roli Amelii Tichard p. Amalia Rotterowa, znana artystka teatru miejsk. im. Słowackiego, oraz po raz pierwszy po dłuższej przerwie, wywołanej poważną chorobą, ulubiona artystka naszej sceny, p. J. Czechowska. Resztę obsady stanowią pp.: Czarnecka, Gzylewska, Rostowska, Brzeski, Jarniński, Kalinowski, Kucharska, Rudkowski i Ryszkowski. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Korecki.

DELEGACYA AMERYKAŃSKIEGO CZERW. KRZYŻA bawiła w Krakowie w dniu wczorajszym, udając się stąd częścią do Warszawy, częścią do Lwowa i wioząc ze sobą znaczniejszy zapas środków lekarskich i kondensowanego mleka. Delegatom, udającym się do Lwowa, towarzyszy Dr Witold Ziembicki.

ZAKAZ WYWOZU ZABYTKÓW POZA GRANICE POLSKI. Wydz. min. sztuki i kultury K. Rz. komunikuje: Na mocy dekretu rządu warszawskiego z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, wywóz z granic państwa zabytków ruchomych, t. j. dzieł, świadczących o sztuce i kulturze epok ubiegłych i istniejących niemniej, niż lat 50, oraz wykopalisk i znalezisk jest wzbroniony, przyczem na mocy specyalnej decyzyi ministerstwa sztuki i kultury w wyjątkowych razach za zabytki mogą być uznane i dzieła ruchome, istniejące mniej niż lat 50. Min. sztuki i kultury, mając na względzie ukrócenie trwającego, pomimo zakazu, z niezmniejszoną siłą wywozu zabytków sztuki i kultury z granic państwa, wystąpiło do kierownika min. skarbu o zabezpieczenie granic państwa przez straż skarbową od nielegalnego wywozu tych zabytków.

Przedmioty, jak np. obrazy i miniatury, stare sztychy, pergaminy, księgi i rękopisy, zbiory starych monet i pieczęci, rzeźby, kielichy, monstrancye, krzyże, puszki, relikwiarze, ornaty, kapy, pasy słuckie, kontusze, makaty, oręże, urny, wykopaliska kamienne, kruszcowe i szklane, broń i t. p., nie mogą być wywożone z granic państwa bez pozwolenia min. sztuki i kultury pod rygorem skonfiskowania na rzecz zbiorów państwowych.

Zwraca się też uwagę, iż w sprawach związanych z konserwacyą zabytków, odbudową budowli zabytkowych, wznoszeniem pomników i wymurowaniem tablic pamiątkowych, należy się zwracać do wydziału dla sztuki i kultury K. Rz. w Krakowie.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ. W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejowej w Witoszycach w Poznańskiem przynosi „Kuryer warszawski“ jeszcze następujące szczegóły: Zabity inżynier Gryżewski zmarł wskutek literalnego zgniecenia klatki piersiowej, a inżynier Dąbrowski wskutek zmiażdżenia czaszki. P. Komarnickiemu żelazny pręt od hamulca brankardu przebił gardło. Po dokonaniu operacyi stan cierpiącego jest obecnie mniej groźny. Naczelnik wydziału handlowego p. Michalski uległ złamaniu obojczyka i bolesnemu poranieniu stopy. Urzędnik p. Krynkiewicz i jadący z p. Michalskim urzędnik wydziału handlowego p. Zagroba, dzięki temu, że w chwili katastrofy przeszli do sąsiedniego wagonu, wyszli bez szwanku i ofiarom katastrofy nieśli prawdziwie koleżeńską pomoc.

Z prawdziwem poświęceniem niósł pomoc rannym komendant stacyi p. Ostroróg-Borzęcki, oraz inni wojskowi. Rannych przewieziono zaraz po wypadku w samochodach do szpitala w Jarocinie, pookrywawszy ich futrami, dostarczonemi przez władze wojskowe.

JESZCZE ZABURZENIA ANTIŻYDOWSKIE WE LWOWIE. Policyi lwowskiej powiodło się ująć szajkę niebezpiecznych włamywaczy, a wśród nich niejakiego Andrzeja Anderlego, zbiega z więzienia, który wraz z innymi rabusiami, przebranymi w mundury wojskowe, wpadł do kamienicy l. 20 przy ul. Bożniczej, gdzie zamordowali Zygmunta i Genię Górnych i Klarę Sonntag, zranili Sarę Sonntag, a synowi jej Mojżeszowi, już ciężko rannemu, darowali życie za opłatą 16.000 koron. Rzeczy, zrabowane w kamienicy tej przez rabusiów, przedstawiały wartość 100.000 koron. Anderle, przyparty do muru, przyznał się do udziału w mordzie. Zeznał dalej, że wraz z nim było kilku innych aresztantów, wypuszczonych przez Ukraińców z sądu karnego. — Policya jest już na tropie jego wspólników.

Zawiadomienia i komunikaty.

EROS I PSYCHE, słynna opera Ludomira Różyckiego, jedyne współczesne polskie dzieło sceniczne, które zagraniczne sceny przyjęły do stałego repertuaru, zostanie wykonane w niedzielę dnia 2 marca b. r. w sali „Sokoła“. Tytułowe role odtworzą artyści tej miary, co pp. Wanda Hendrichówna (Psyche), Dr Alfred Rawicz (Eros), Adam Ludwig (Blaks) i Sanisław Tarnawski (Stary niewolnik). Operę przygotowuje dyr. Wallek-Walewski, który operę tę prowadził w teatrze Wielkim w Warszawie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

PORANEK MOZARTA odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. w sali Tow. lekarskiego. Prelegent Dr Zdzisław Jachimecki, w części ilustracyjnej pp. Wanda Hendrichówna (śpiew), Marya Tyrowiczówna (fortepian), Stanisław Tarnawski (śpiew). Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

WYBORY DO SEJMU były ważnym obowiązkiem obywatelskim, niemniej ważną jest jednak troska o los naszych inwalidów. Każdy, kto chodzi do kina Opieki, przyczynia się do ulżenia ich ciężkiemu losowi, gdyż cały dochód tego kina idzie na inwalidów wojennych.

NOWY TYGODNIK GOSPODARCZY. W nakładzie firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie rozpoczął wychodzić z dniem 30 stycznia b. r. tygodnik, poświęcony sprawom polskiego handlu, przemysłu i rolnictwa, p. t. „Życie gospodarcze“. W skład redakcyi wchodzą: Dr Leon Halban, Dr Włodzimierz Kozubski i Dr Kazimierz Papee. Całkowicie obce prądom politycznym i duchowi stronniczemu „Życie gospodarcze“ w radosnej chwili odrodzenia Ojczyzny, poświęci wszystkie siły ogólno-narodowej sprawie odbudowy i dalszego rozwoju naszego gospodarstwa narodowego, skołatanego ciężarem wojny europejskiej. „Życie gospodarcze“ nie ograniczy się więc do wszechstronnego informowania społeczeństwa o stosunkach gospodarczych polskich i obcych, lecz w artykułach najpierwszych w kraju piór fachowych będzie budziło czujność narodową w kierunku podejmowania prac państwowych, dla rozwoju gospodarstwa narodowego niezbędnych, stanie na bacznej straży naszej własności narodowej, dołoży wreszcie ręki do prób rozwiązania zagadnień gospodarczo-społecznych, które chwila historyczna na nas wkłada.

Administracyę na Galicyę objęła księgarnia G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Wiadomości kościelne.

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW udzieli w niedzielę o godzinie 8-mej rano święceń kapłańskich Książę Biskup Sapieha następującym dyakonom Zakonu OO. Reformatów: Janowi Zwirkowi, Robertowi Surmanowi, Sylwestrowi Zielińskiemu i Stanisławowi Stochowi.

Repertuar teatru miejsk. im. J. Słowackiego.
Sobota: „Artykuł 264“ K. Zalewskiego.
Niedziela: Popoł. „Urwis“ B. Katerwy; wieczorem „Ich czworo“ G. Zapolskiej.

Repertuar krakowskiego teatra powszechnego.
Sobota: Popoł. „Laleczka z saskiej porcelany“; wieczorem „Dzwony z Corneville“.
Niedziela: Popoł. „Królowa przedmieścia“: wieczorem „Pani X...“

Obrady Sejmu polskiego.

Poseł Trąmpczyński marszałkiem.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejsze drugie z rzędu posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o g. w pół do 5-tej popoł. Tymczasowy przewodniczący pos. Radziwiłł trzykrotnem uderzeniem laski otwiera posiedzenie.

Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego to jest do **sprawy tymczasowego regulaminu obrad.**

Zabiera głos poseł Korfanty, referent projektu regulaminu w imieniu konwentu seniorów, który oświadcza, że konwent uchwalił jednogłośnie, iż do przedstawicielstwa w konwencie mają prawo grupy liczące conajmniej 12 członków. Ilość głosów klubów reprezentowanych w konwencie zależeć będzie od tego, ile razy liczba 12 mieścić się będzie w ogólnej liczbie członków danego klubu. Mowca prosi Sejm, aby przedłożony projekt regulaminu jednogłośnie bez dyskusyi en bloc przyjął wraz ze świeżo wniesioną poprawką w art. 8 ustanawiającym 9-ciu zamiast 8-miu sekretarzy.

Poseł dr. Thon imieniem klubu sejmowego narodowo-żydowskiego oświadcza, że projekt regulaminu przyszedł do skutku bez udziału żydów. Na pierwszym bowiem posiedzeniu konwent seniorów, oświadczył mowca, mimo naszego uzasadnionego sprzeciwu uchwalił konwent dopuścić do przedstawicielstwa w swoim gronie tylko takie ugrupowania poselskie, które liczą conajmniej 12 członków. Reprezentacya żydowska w Sejmie liczy 12 posłów, wymaganych do prawa reprezentacyi w konwencie, nie osiągnęła, bo ordynacya wyborcza łącząca miasta z wsią i oparta na okręgach o nielicznych(!) mandatach do zupełnego zmajoryzowania żydów snać dążyła i do tego doprowadziła. Te uchwały konwentu seniorów wyrzucają poza nawias nietylko grupy poselskie, ale i całe zastępstwa mniejszości narodowych(!), Żydom uniemożliwiono wykonywanie mandatów, gdyż tymczasowy regulamin do zgłoszenia interpelacyi i wniosków oraz do zastępstwa w komisyach sejmowych wymaga liczby posłów przewyższających ilość wszystkich posłów żydowskich. Zakładamy przeto protest, i oświadczamy, że od głosowania nad regulaminem się uchylamy.

Poseł Korfanty: Zgłasza imieniem konwentu seniorów wniosek o zamknięcie dyskusyi, który jednogłośnie przyjęto, poczem regulamin wraz z poprawką do art. 8-ego en bloc przyjęto.

Przewodniczący: Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego to jest do wyboru marszałka Izby.

Poseł Korfanty: W imieniu sejmowego związku narodowo-ludowego polecam wybór posła Trąmpczyńskiego.

Słowa te wywołują na lewicy wrzawę i głośne protesty.

Przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę celem wypełnienia kart głosowania.

Do Komisyi Skontrującej powołał przewodniczący posłów dr. Bardla, Klemensiewicza, Babińskiego, hr. Skarbka i dr. Marka, poczem oznajmił, że najpierw głosować będą posłowie z Królestwa Polskiego, następnie z Poznańskiego, a wreszcie z Galicyi.

Po podjęciu posiedzenia poseł hr. Skarbek ogłosił rezultat wyborów. Głosowało 304 posłów, z tego 7 głosów uznano za nieważne. Ważnych głosów oddano 297. Absolutna większość 149. Poseł Witos otrzymał 144 głosy, Trambczyński 128 głosów, pos. Ostachowski 25 głosów. Gdy żaden z nich nie uzyskał absolutnej większości, zarządzono ponowne głosowanie. Oddano głosów 305, absolutna większość wynosi 153. Poseł Trampczyński otrzymał 155 głosów, pos. Witos 149, dwie kartki oddano białe. Marszałkiem wybrany pos. Trąmpczyński.

Poseł ks. Okoń woła: Jednak my chłopa chcemy mieć marszałkiem i od tego nie odstąpimy; jeżeli dawniej mógł nim być szlachcic, niech teraz będzie chłop!

Pos. Korfanty: Wstydź się księdze!

Pos. ks. Okoń: Ja się nie mam czego wstydzić! Panie Korfanty, pan się wstydź!

Przewodniczący zapytuje Trąmpczyńskiego, czy mandat przyjmuje. (Na sali okrzyki: Wybory gwałtem (!) przeprowadzono! Pos. Trąmpczyński winien zrzec się mandatu!).

Pos. Trąmpczyński oświadcza, że wybór przyjmuje. Po tych słowach zajmuje marszałek Trąmpczyński miejsce na trybunie prezydyalnej, z której wygłosił następującą przemowę:

PRZEMOWA MARSZAŁKA TRĄMPCZYŃSKIEGO.

Wysoka Izbo! Przedewszystkiem pozwolę sobie w imieniu Was wszystkich serdecznie podziękować posłowi Radziwiłłowi za trudy dotychczasowego marszałkowania. Również serdecznie dziękuję większości sejmowej za zaufanie, jakie mi okazała, składając w moje ręce mandat marszałka pierwszego Sejmu polskiego. Ciężki to urząd i ciężka odpowiedzialność! Swierdzam, że będę spełniał ten urząd według najlepszych mych sił (huczne brawa) i zawsze o to starać się będę, aby każdy z członków bez żadnego wyjątku wyniósł przekonanie, że decyzye moje nie są kierowane ani sympatyami ani antypatyami stronniczemi lub osobistemi. (Brawa). Będę stać na straży porządku sejmowego, ale bezsilny będę, jeżeli Wy nie udzielicie mi pomocy i Waszej życzliwości, którą powoli od całego Sejmu chcę osiągnąć. Tylko Sejm w porządku obradujący i energicznie pracujący, może dać krajowi ład i porządek, którego skołatana Ojczyzna tak pragnie i tak potrzebuje. W ścianach tych panować ma wolność słowa, ale nie winniśmy zapominać, że wolność nie powinna się wyradzać w swawolę i że każdy poseł winien szanować cześć swoich kolegów. Niech nikt nie upatruje w przeciwniku wroga, niech każdy występuje z tą wiarą, że przeciwnik tak samo jak on pragnie tylko dobra całego kraju. (Brawa na prawicy). Może być, że Opatrzność, stawiając nas w czasie narodzin wolnej Polski w tragiczne położenie wojny na czterech frontach, umyślnie chciała nam ułatwić wewnętrzną zgodę i chciała nas zmusić do wspólnych i trudnych wysiłków dla wielkich celów przyszłości. Jeżeli ongi upadła nasza ojczyzna i długoletnia niewola narodu była rzeczywiście karą za grzechy Polaków, to jednym z tych grzechów była niekarność dawnych Sejmów republiki polskiej. (Pos. Korfanty: Wielka prawda!) Dziś gdy Opatrzność nareszcie zmiłowała się nad narodem polskim, winniśmy historyi naszej naukę, że godnym jest ten tylko naród, który nie robi co mu się podoba i który prawom przez siebie ustanowionym jest posłuszny. W wasze ręce naród złożył obowiązek stanowienia praw, obowiązek wydawania ustaw, które, da Bóg, przetrwać mają wiele pokoleń. Nie zapominajcie przy naszych obradach ani na chwilę, że na nas zwrócone są oczy całego kraju z ciekawością, ale więcej jeszcze pamiętajmy o tem, że owe miliony oddanych głosów, które nas tu wysłały, w swojej ciężkiej trosce z zapartym oddechem oczekują tego, co się tu dziać będzie. Zakończę pytaniem: czego się naród po nas spodziewa? Otóż naród spodziewa się po nas nie słów, ale czynów. (Brawa na prawicy). Przechodzę następnie do porządku dziennego, t. j.

do wyboru 5 wiceprezesów.

Wybór przyszedł kompromisowo do skutku ze zgodą wszystkich stronnictw, połączonych w konwencie seniorów.

Marszałek odczytał listę posłów proponowanych na wiceprezesów a mianowicie: Jakób Bojko, St. Osiecki, Józef Ostachowski, Andrzej Moraczewski, Andrzej Maj. Wybór nastąpił przez aklamacyę.

Wyboru sekretarzy dokonano również na podstawie kompromisu przez aklamacyę. Są nimi: Dębski, Bryl, Harasz, Kurzak, Putek, Sołtyk, Szymczak i Waszkiewicz.

Z kolei nastąpił punkt 5 porządku dziennego: wybór członków do komisyi spraw zagranicznych, wojskowej, rolnej, ochrony pracy, konstytucyjnej, do każdej po 30 członków. Wybór komisyi będzie dokonany w drodze delegowania posłów przez kluby wedle klucza liczebnego.

O REPREZENTACYĘ WSCHODNICH I ZACHODNICH ZIEM POLSKICH.

Wpłynęły wnioski nagłe, które odczytano: p. Daszyńskiego i tow. tej treści: Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie po ustaniu przeszkód wywołanych operacyami wojennymi w dawnym zaborze pruskim przystąpił do przeprowadzenia także wyborów sejmowych i by bezzwłocznie przedłożył Sejmowi projekt ustawy wyborczej, mocą której wschodnie ziemie polskie, nieobjęte dotychczasową ustawą wyborczą, mają wybrać posłów na Sejm.

Wniosek posła Bobrowskiego i tow. domagający się, aby powołano do Sejmu ustawodawczego kandydatów na posłów z okręgu Cieszyńskiego z listy Nr. 1, zgłoszonej w terminie ustawowym do komisyi wyborczej a mianowicie: Regera, Londzina, Kunickiego, Jungę, Bobka, Kantora, Kłuszyńską.

Wniosek p. Korfantego i tow. opiewający: Ponieważ w byłej dzielnicy pruskiej wybory do Sejmu polskiego odbyć się nie mogły, wchodzą do Sejmu jako przedstawiciele tej dzielnicy oprócz posłów do parlamentu członkowie Naczelnej Rady ludowej i komisaryatów w liczbie 71, wybrani przez sejm dzielnicowy w Poznaniu 5 grudnia 1918. Mandaty członków Naczelnej Rady ludowej ważne są do czasu zjednoczenia z republiką polską. Wybory uzupełniające w tej dzielnicy polskiej muszą odbyć się w przeciągu 4 tygodni po przyłączeniu tej dzielnicy do republiki polskiej.

W drugim punkcie proponuje wniosek powołanie do Sejmu ze Śląska Cieszyńskiego posłów wymienionych we wniosku p. Bobrowskiego i tow. Wniosek ks. Lutosławskiego i tow. o polecenie komisyi konstytucyjnej wypracowania i przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o uzupełnieniu składu członków Sejmu przedstawicielami ludności polskiej kresów wschodnich.

Marszałek proponuje, by te wnioski odesłać do komisyi konstytucyjnej, która ma się zebrać na początku przyszłego tygodnia. P. Daszyński oświadcza, że w konwencie seniorów zrobiono różnicę co do terminu załatwienia między kresami zachodniemi tj. Śląskiem Cieszyńskim i dzielnicą pruską a kresami wschodnimi i mowca wnosi, by w sprawie kresów zachodnich komisya ukończyła swoje prace w przeciągu dni trzech, co jednak nie znaczy, by już w tym terminie komisya miała przedłożyć swoje sprawozdanie.

Wnioski powyższe z poprawką p. Daszyń-

skiego odesłał Sejm do komisyi konstytucyjnej.

Marszałek zaprasza posłów, delegowanych do komisyi konstytucyjnej, aby jutro o g. 4 popołudniu przybyli na posiedzenie celem ukonstytuowania się i powzięcia wytycznych właściwej pracy.

Posłowi G a l l o w i z ziemi tarnopolskiej udzielił Sejm na jego prośbę 8 tygodniowego urlopu.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w c z w a r t e k o 4 popołudniu.

Awantury lewicy.

Warszawa (Telefonem). Wczorajsze posiedzenie Sejmu obfitowało w **scysye, wywołane przez lewicę.** Pierwsza miała miejsce podczas wyboru marszałka. Kiedy pos. K o r f a n t y wszedł na mownicę i począł mówić: „Imieniem Związku narodowo-ludowego polecam...“ z grupy socyalistycznej padł okrzyk: „Pan nie ma głosu! Co Pan poleca! Tu nie czytelnia katolicka w Poznaniu“. Na lewicy równocześnie wszczęli hałas T h u g u t o w c y i ks. O k o ń. W odpowiedzi na to podniosły się z prawicy okrzyki „I g n a c s i a d a ć! Trzeba szanować prawo!“

Poseł K o r f a n t y schodzi z trybuny, a po kilku minutach zarządza pos. Radziwiłł głosowanie.

Po raz drugi powstał hałas, gdy po drugiem głosowaniu ogłoszono znany wynik tj. wybór T r ą m p c z y ń s k i e g o. Wtedy padły z lewicy wołania, by wyboru nie przyjął. W gościnnych występach odznaczył się tu szczególnie ks. O k o ń.

Te dwa incydenty stanowią niezbyt pomyślny prognostyk dla dalszych obrad Sejmu.

Sprawa złożenia władzy przez Naczelnika.

Warszawa. (Telefonem). W kołach politycznych dyskutowaną jest żywo kwestya, kiedy nastąpi **złożenie władzy przez obecnego Naczelnika państwa w ręce Prezydyum Sejmu.** Rozchodzą się wieści, iż stanie się to na jednem z najbliższych posiedzeń. Pojawiają się jednak dążenia, którym dał wyraz wczorajszy „Kuryer Poranny“, by sprawa wyboru nowego Naczelnika Państwa, względnie formy rządu, oddana została pod p l e b i s c y t, zaś zanim to nastąpi, by Sejm prowizorycznie przedłużył mandat obecnego Naczelnika.

P r z e c i w k o temu kategorycznie zastrzega się Związek narodowo-ludowy. Twierdzi on, iż decyzya drogą plebiscytu jest zbyteczną, gdyż już przez akt wyborów ludność opowiedziała się za republikańską formą rządu; natomiast przez odraczanie wyboru głowy państwa, uległoby przewleczeniu załatwienie najważniejszych kwestyi państwowych, jak ustanowienie stosunku sojuszniczego wobec ententy i odpowiednie wystąpienie na konferencyi pokojowej.

Rokowania w sprawie wyboru marszałka.

Warszawa, 14 lutego.

Wybór marszałka poprzedziły długotrwałe rokowania między Kołem narodowo-ludowem a ludowcami, celem postawienia jednego tylko kandydata. Jak słychać, Związek narodowo-ludowy skłonny był cofnąć kandydaturę pos. T r ą m p c z y ń s k i e g o i [illegible] głosy na pos. W i t o s a, atoli pod warunkiem, iż równocześnie omówiony [illegible] gabinet koalicyjny.

Na żądanie to atoli ludowcy nie zgodzili się, [illegible]ając, że kwestya gabinetu jest rzeczą zupełnie odrębną, wobec czego do wy[illegible] stanie dwóch kandydatów.

Stosunek liczebny klubów.

Warszawa. (Telefonem). Stosunek liczebny poszczególnych grup poselskich przedstawia się jak następuje: Związek narodowo-ludowy 109. Polska partya socyalistyczna 32, grupa Thugutta 62, Narodowy Związek Robotniczy 16, Demokraci polscy 5, grupa „Piastowców“ 42, konserwatyści 9, żydzi 9, Polskie zjednoczenie ludowe 26, dzicy 7, niezdecydowani 9.

Już po dokonaniu powyższego obliczenia, zgłoszono do kancelaryi sejmowej powstanie „K l u b u p r a c y k o n s t y t u c y j n e j“, w skład którego wchodzą posłowie: Federowicz, Bawrowski, Galik, Osuchowski, Jabłoński, Abrahamowicz, Loewenstein, Stesłowicz, Halban, Steinhaus, Chaniecki. Do prezydyum klubu należą: Federowicz, Baw[illegible]i, Chaniecki.

Polskie zjednoczenie ludowe.

Prezydyum Koła Poselskiego Polskiego Zjednoczenia Ludowego ukonstytuowało się jak następuje: Prezes: O s t a c h o w s k i Józef, wice-prezes ks. Starkiewicz i Potoczek Jan; sekretarze: Moczydłowska Marya i Mrożewski. Komisya parlamentarna: Prezes Ostachowski, prof. Kamieniecki Witold, ks. [illegible] Józef.

Koło Poselskie Polskiego Zjednoczenia Ludowego składa się z 32 posłów. Zgłosili swój akces do Koła Poselskiego P. Z. L. posłowie ze Śląska Cieszyńskiego: Karol J u n g a i ks. Józef L o n d z i n. Prawdopodobną jest również rzeczą, że do Koła Poselskiego P. Z. L. wstąpią posłowie C h r z e ś c i j a ń s k i e j D e m o k r a c y i w liczbie **10.**

SEJM A OBRONA KRESÓW WSCHODN.

Warszawa. P. A. T. Dzisiaj w Sejmie delegacya obrony Lwowa i kresów wschodnich konferowała z posłem hr. S k a r b k i e m w sprawie doraźnej pomocy dla Lwowa. Ma się utworzyć K o ł o s e j m o w e obrony kresów wschodnich.

Warunki przedłużenia zawieszenia broni.

Kraków. P. A. T. Telegram iskrowy stacyi iskrowej z Paryża. Dnia 13 lutego 1919 roku. Prasa streszcza w następujący sposób **postanowienia najwyższej rady wojennej** w sprawie przywrócenia pokoju.

1. Niemcy stosownie do rozstrzygnięcia marszałka Focha będą musiały wypełnić warunki konwencyi, już zatwierdzone przez sojuszników. Raporty pana K l o t z a i raporty admiralicyi angielskiej wykazały, że Niemcy w s p r a w a c h f i n a n s o w y c h, jakoteż w sprawach m a r y n a r k i danych przyrzeczeń n i e w y p e ł n i ł y. Niemcy w y k r ę c a j ą s i ę zawsze od spełnienia tych przyrzeczeń. Tymrazem jednak nie zezwoli się na żadną zwłokę. **Muszą oni zrezygnować z dalszej ofenzywy przeciw Polsce. Dostaną surowy nakaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich oraz wszelkiej koncentracyi wojsk.** Będzie wyznaczona **linia poza którą** oddziały niemieckie **będą się musiały cofnąć.**

3. **Zawieszenie broni będzie wznowione na czas bardzo krótki.** Sprzymierzeni zastrzegają sobie wypowiedzenie tej umowy na kilka dni przed upływem terminu, co da im możność zapewnienia sobie w całości i natychmiastowego wykonania swych postanowień.

3. Rządy sprzymierzonych, po przestudyowaniu przez swych delegatów szeregu nowych warunków, które Niemcy będą zmuszone przyjąć, **a które także dotyczą Polski, polecą Niemcom ostatecznie podpisać preliminarya pokojowe.** Warunki będą **tego rodzaju, że nie dadzą Niemcom możności ponownego zerwania pokoju, to znaczy, jak** pisze „Petit Parisien“ warunki te dotyczyłyby także kwestyi materyałów, co spowodowałoby natychmiastową demobilizacyę i zaprowadzenie **kontroli fabryk.**

Gdyby Niemcy na te warunki nie zgodziły się nastąpiłoby rozbrojenie Niemiec, a z drugiej strony Niemcy zostałyby zaprowiantowane w towary pierwszej potrzeby i żywność, tylko w ilościach niezbędnie potrzebnych, przy zachowaniu pierwszeństwa dla krajów sprzymierzonych, a przedewszystkiem tych, które wojna zrujnowała najwięcej.

Warszawa. 14 lutego. Według wiadomości, jakie ostatnio nadeszły z Paryża, warunki przedłużenia zawieszenia broni, jakie dn. 12 bm. podyktuje koalicya Niemcom, będą zawierały m. in. następujące postanowienia:

1. Oddanie Polakom linii kolejowej Gdańsk—Toruń.

2. Wycofanie wojsk niemieckich na ziemiach b. zaboru pruskiego, poza linię demarkacyjną.

3. Stała redukcya wojsk niemieckich aż do stopy niezbędnie potrzebnej do utrzymania porządku.

4. Wydanie trzy czwarte części wszelkiej broni i amunicyi.

5. Oddanie całego przemysłu wojennego pod kontrolę koalicyi.

Misya koalicyjna dezawuuje Czechów.

Warszawa. P. A. T. Od misyi ententy, bawiące' w Warszawie, otrzymujemy następujący komunikat: Wobec tego, że **różne informacye doniosły, że inicyatywa w sprawie oróżnienia Cieszyna** przez wojska polskie **miała wyjść od oficerów sprzymierzeńców, znajdujących się w armii czeskiej,** przedstawicielom mocarstw ententy zależy na oświadczeniu, że jeżeli pożałowania godna interwencya, pochodząca od oficerów sprzymierzeńców mogła wyniknąć w kierunku wyżej wymienionym, to **rządy sojuszników nie mają z tem nic wspólnego, ani do niej nikogo nie upoważniły, ani się do niej nie przychyliły.** Pragnąc kres położyć zatargowi, jaki się wywiązał między Polakami a Czechami, członkowie konferencyi pokojowej postarali się o to, aby obie strony interesowane przyjęły układ tymczasowy, **który ma pozostać w mocy aż do ostatecznego ustalenia granic. Nadto misya międzysojusznicza, świeżo przybyła do Cieszyna, pozostanie tam do końcowego rozstrzygnięcia** konferencyi pokojowej, aby czuwać nad wykonaniem tego „modus vivendi“ i zapobiedz w[illegible]wieniu jakiegokolwiek wybryku, któryby mógł zakłócić spokój tak koniecznie potrzebny dla interesów obu narodów i całej Europy.

Rada śląska wezwana do Warszawy.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, **na żądanie Komisyi koalicyjnej wezwano do Warszawy Radę narodową Ks. Cieszyńskiego.**

Polacy witają misyę w Cieszynie.

We środę o 3 popoł. przyjechał do Cieszyna [illegible] major Fotham w towarzystwie polskiego rotm. Czaczki-Rucińskiego. W Cieszynie na rynku przed hotelem „Pod Jeleniem“, gdzie zamieszkała misya koalicyjna, zgromadziły się ogromne tłumy polskiej ludności, która przybywającym zgotowała nadzwyczajną owacyę. Do publiczności polskiej przemawiał dr. M i c h e j d a i dyr. P i ą t k o w s k i, **członkowie** Rady Narodowej, oraz p. R e g e r o w a, żona posła. Obaj członkowie Rady Narodowej, dotychczas internowani, zostali wypuszczeni na wolność. Donoszą nam również, że Czesi wypuścili już wszystkich internowanych z w y j ą t k i e m kilku osób, między któremi znajdują się pp. K i e d r o n i o w i e i S y k a ł o w i e. Jak nas informują z pewnego źródła, **misya cieszyńska nawiązała już stosunki z rządem warszawskim i Śląską Radą Narodową.**

W dniu przyjazdu misyi zjawili się g ó r n i c y ze Z a g ł ę b i a k a r w i ń s k i e g o w Cieszynie, żeby wobec misyi zademonstrować polski charakter Śląska. Dworzec kolejowy w Cieszynie otoczyli Czesi wojskiem z najeżonymi karabinami i karabinami maszynowymi. Górnicy gołemi rękami pozrywali kordony i ruszyli do miasta. Demonstracya robiła imponujące wrażenie.

„Dziennik Cieszyński“ pisze we wstępnym artykule dużemi literami: „W g ó r ę c z o ł a! Zjawienie się misyi koalicyjnej rokuje nam wielkie nadzieje. Radośnie oczekujemy wyniku!“

Czesi niezadowoleni.

„Morawsko-Slezsky Dennik“ omawia we wstępnym artykule zadanie misyi koalicyjnej i żąda całego Zagłębia węglowego dla Czech.

Przedstawicielstwu republiki czesko-słowackiej w Paryżu zarzuca dziennik słabość i niedołęstwo za podpisanie ugody tak niekorzystnej(!) dla Czechów. Dalej pisze: Polacy przez agitatorów i lotników wywołali strajk w zagłębiu(!) Rząd polski obiecał strajkującym górnikom po 2 K za godzinę(!).

„Czeskie Slovo“ maluje rozpaczliwy stan aprowizacyi w Czechach. Między innemi jest tam następująca uwaga: „Znalazły się **u koalicyi środki żywności dla Wiednia, dla Polski i innych krajów, które występowały przeciw koalicyi, a my którzy przelewaliśmy krew za Francyę skazani jesteśmy na** głód“.

Patrola czesk na Hali gąsienicowej.

„Gazeta podhalańska“ donosi: Patrol czeska dostała się 3 lutego na H a l ę G ą s i e n i c o w ą, była więc o dwie godziny drogi od Kuźnic zakopiańskich. Czesi zapewne z legionu włoskiego przytwierdzili na schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego na hali kartkę z napisem: „Na zdar! Vive la Bohemia! Nasze Tatry! Czeska patrola Pepi Zdaril, praporczyk, Jan Vodiczka“. Kartkę znaleźli zaraz następnego dnia narciarze z Zakopanego i przesłali do Dowództwa Okręgu w Nowym Targu. Nowy dowód, jak Czesi lekceważą ustanowioną im przez koalicyę tymczasową linię graniczną.

Wolny dostęp wojsk polskich na Litwę.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu polskiego z d. 14 b. m.:

L i t w a — B i a ł o r u ś. **Pertraktacye w sprawie przepuszczenia wojsk polskich na Litwę i Białoruś,** prowadzone od dłuższego czasu między przedstawicielami rządu polskiego kap. Gąsiorowskim i szefem sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych Drem Kolankowskim a dowódcą dotyczącej armii n i e m i e c k i e j **doprowadziły po wielkich trudnościach do porozumienia się w sprawie transportu wojska polskiego przez Białystok. Dnia 13 b. m. oddziały polskie wkroczyły do Dołhowyska, gdzie objęły opuszczony przez Niemców odcinek frontu przeciw bolszewikom.**

G a l i c y a w s c h o d n i a: Grupa gen. R o z w a d o w s k i e g o: Artylerya ukraińska ostrzeliwała Sknilów, Kulparków i Pasieki Miejskie. Nasza baterya wzięła pod ogień okopującego się nieprzyjaciela koło L a s z e k m u r o w a n y c h. Silny wywiad na L[illegible]bień M a ł y został odparty. Baterye nieprzyjacielskie ostrzeliwały S ą d o w ą W i s z n i ę i C z e r l a n y wyrządzając szkodę i straty wśród ludności cywilnej. Nasza eskadra lotnicza obrzuciła bombami objekty wojskowe w Wołczy, Felsztynie, Hussakowie.

Śląsk Cieszyński: Do Cieszyna przybyła komisya koalicyjna.

Haller, pułk.

Mapa komitetu paryskiego.

Paryż. P. A. T. W towarzystwie geograficznym odbyło **się** liczne zebranie w obecności gen. H a l l e r a i D m o w s k i e g o, na którem członek akademii Bacou-Gayat miał odczyt o **Polsce** na Kongresie pokojowym. Prelegent gorąco oklaskiwany opisywał **mapę naszkicowaną przez Polski Komitet Narodowy. Polska, która ujrzy rok 1919 obejmuje 456 tysięcy kilometrów kwadratowych i 38 milionów ludności.** Prelegent w końcu wyraził życzenie, aby armia H a l l e r a mogła jak najszybciej wylądować przy ujściu Wisły, zgodnie z obietnicą, której niedawno udzieliła Najwyższa Rada Wojenna koalicyi. Armia polska wzmocniona przez kontyngent sprzymierzonych wytworzy wał ochronny przeciw bolszewizmowi. Z drugiej strony przymierze, które połączy Polskę z Rumunią i Czechami będzie najlepszą gwarancyą pokoju w Europie środkowej.

W dzienniku „Actualite“ gen. F o n v i l l e zamieszcza entuzyastyczny artykuł o Polsce, w którem domaga się dla niej g r a n i c z roku 1772. Pisze on: koniecznym warunkiem jest, aby Polska miała szeroki dostęp przyz G d a ń s k do B a ł t y k u, aby mogła swobodnie i bezpiecznie utrzymywać połączenie ze swoimi sprzymierzeńcami na zachodzie. Jednym słowem trzeba, aby Polska była jak najsilniejsza. B i s m a r c k powiedział kiedyś, że **odrodzenie się Orła Białego będzie śmiercią Orła Czarnego.** Orzeł Czarny jest umierający. Oby się stało sygnałem zmartwychwstania Orła Białego w całej jego potędze.

Misya lwowska w Paryżu.

O pobycie pp. Dr. A d a m a i Dr. Edwarda D u b a n o w i c z a w Paryżu donoszą tamtejsze pisma, że delegaci lwowscy prócz przedstawienia sposobu prowadzenia walk przez Ukraińców i okrucieństw, jakich się dopuszczali Rusini na ludności polskiej, zaznaczyli, iż **nikt w kraju nie rozumie dlaczego armia gen. Hallera nie przybyła jeszcze, dlaczego Polska, państwo koalicyjne, nie otrzymuje broni i amunicyi.** W celu zaznaczenia olbrzymiej odpowiedzialności, jaką się bierze przez to opóźnianie, pp. Adam i Dubanowicz przybyli do Paryża.

Paderewski drugim delegatem na kongres.

Z Paryża donoszą, że na drugiego delegata obok p. D m o w s k i e g o na kongres pokojowy został wyznaczony P a d e r e w s k i. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie p. D ł u s k i, członek Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

Z POBYTU MISYI W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem **u prezydenta ministrów Paderewskiego odbyło się przyjęcie prywatne dla przewodniczących misyi państw sprzymierzonych, ambasadorów i generałów.** Jutro wieczorem podejmuje członków misyi **hr. Wielopolski w pałacu swoim w Alejach Ujazdowskich.**

Sowiecka Białoruś rozpada się.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska“ donosi z Łap: Według otrzymanych tutaj wiadomości Białoruska republika sowiecka rozpada się. Gubernie mohylowska, smoleńska i witebska oświadczyły się (?) za przyłączeniem do Rosyi. Gubernia mińska zaś za połączeniem z republiką litewską. W Wilnie została ogłoszona republika litewska w związku federacyjnym z Rosyą. Rząd stanowią te same osoby, które uprzednio były mianowane przez władze moskiewskie, jako komitet wojenno-rewolucyjny dla Litwy z Mickiewiczem i Kassukasem na czele.

Belgia zarządza niem. Afryką zachodnią.

Kraków, dnia 13 b. m. P. A. T. Iskrowo z Brukseli: Komitet polityczno-narodowy ogłosił, **że Belgia zachowuje sobie zarząd dawnych terytoryów niemieckich w zachodniej Afryce,** obecnie zajętych i rządzonych przez nią. Wzamian dostają Niemcy korzyści ekonomiczne w tych krajach, wolny dostęp do oceanu Indyjskiego i rzeką Kongo do oceanu Atlantyckiego.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę Bratu i Wujowi naszemu Marcelemu Ś m i e c h o w s k i e m u, aptekarzowi w Radymnie, zmarłemu dnia 3 b. m. i wyrazili nam swe współczucie.

Rodzina.

Ogłoszenie.

Podaję do wiadomości, że przeciw wyborowi Ks. Eugeniusza Okonia, Tomasza Dąbala, Franciszka Krempy, Józefa Sudoła, Wojciecha Marchuta, posłom z okręgu wyborczego Nr 44 wniesiono dwa protesty. Do wnoszenia zarzutów przeciw treści protestów wyznaczono termin do 24 lutego 1919 włącznie. W tym przeciągu czasu może każdy wyborca przeglądać protesty w lokalu głównej komisyi w budynku sądowym w Tarnobrzegu w godzinach urzędowych i czynić z nich odpisy.

Tarnobrzeg 12 lutego 1919.

Przewodn. gł. komisyi wyborczej Chalcan.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy tak wiele serdeczności i współczucia okazali w ostatnich chwilach życia i po zgonie ś. p. Władysława C h o d o r o w s k i e g o serdeczne Bóg zapłać składa

Rodzina.

Podziękowanie.

J. W. Panu Drowi St[illegible]zewskiemu, szefowi oddziału chirurgicznego w Prze[illegible]u za opiekę i wysiłki w ratowaniu życia naszemu Najdroższemu synowi

ś. p. Kazimierzowi Kowalskiemu,

ppr. 3 p. strzelców konnych — rannego d. 5 lutego przy ataku pod Kresowicami — oraz Przewielebnemu Księdzu Kapelanowi Szpitala załogi Nr. 3 w Przemyślu, Szanownej Delegacyi WPP. Oficerów i żołnierzy z 3 p. strzelców konnych, jakoteż Przewielebnemu Duchowieństwu z Jaworzna, Szczakowy i Jelenia, WPP. Oficerom i żołnierzom miejscowej załogi w Jaworznie, Górnikom, Kolejarzom, Tow. śpiewackiemu z Jaworzna i Szczakowej, Tow. Sokół i Straży ogniowej, Kolegom i Znajomym zmarłego licznie zebranej Publiczności, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanej pamięci Syna i Brata składamy t[illegible] serdeczne Bóg zapłać.

Rodzina.

Podziękowanie.

Składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie W. P. Pewznerowi, kapelmistrzowi kwartetu smyczkowego z Hotelu Saskiego oraz jego towarzyszom za bezinteresowne uświetnienie swoją grą naszego podwieczorku.

Stow. P. P. Ekonomek Św. Winc. a Paulo

Za spokój † duszy ś. p.

Alfreda i Stanisława

SAPIEHÓW

podporuczników artyleryi

poległych w roku 1916 i 1918.

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w dniu 18 lutego b. r. o godzinie 8·30 przed południem w kościele OO. Zmartwychwstańców.

ś. † p.

JADWIGA hr. POLETYŁO

właścicielka dóbr Bończa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 8 lutego 1919 we Lwowie, przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbył się dnia 11. lutego b. r. z domu żałoby na cmentarz Łyczakowski we Lwowie.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w kościele XX. Zmartwychwstańców w Krakowie przy ul. Łobzowskiej, dnia 15. lutego b. r. o godz. 9 tej rano.

Urząd pożyczek państwowych i Skarbu narodowego

Warszawa, Marszałkowska 154,

przyjmuje wpłaty na

Polską pożyczkę państwową

w markach, koronach i rublach

oraz ofiary na 3623

Skarb narodowy!

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Srebra, zakopane w piwnicy, ocalały. Smutny widok przedstawiał salon i gabinet. — Obrazy z ram wycięte, posadzki uszkodzone, dywany, portyery zrabowane, meble odarte z pokryć, komody bez szuflad, szafy biblioteczne z wybitemi szybami... Wolała Zosia dokładnie nie oglądać. W jej białym pokoju poustawiano trochę mebli. Białych mało pozostało, więc była zbieranina różnego gatunku. Podobnie w pokoju Marty. Pilno było Zosi zajrzeć do stajen. Wtem zajechał wózkiem w jakiegoś kozackiego kuca zaprzągniętym Antoni Koral. Skłonił się, do kolan panienki pochylił i ręce ucałował.

— Jakżeż się macie, kochany Antoni!

A on się wyprostował, kapelusz nałożył i z rezolutną miną odrzekł:

— Dziękować Panu Bogu, niezgorzej. Ino mi moja stara pomerła!

— Boże! — przestraszyła się Zosia. — A cóż jej się stało?

— Jakoś przed gody wzięna jej chorość. Tak ją trzęsło, a potem gorącość ją paliła. I jak ją wzięno męcyć, tak się już nie obacyła. Na święty Szczepan był ksiądz z Panem Bogiem i już wiecora nie dockała, niebożątko!

Tu otarł rękawem oczy i nos.

— Tożeście, Antoni, sam! — smuciła się Zosia.

— Ta niby nie tak ze wsyćkiem. Bo se myślę, co tak będziesz sam siedzioł, a kto ci koło chudoby zrobi, a kto wele dziecek, a kto opierze. Takem se pogadał z Magdą mynarzówną i w tamtym tydniu my się pobrali.

— Tożeście się z młynarzówną ożenili?

— A tak, proszę panienki. Bo u nas chłopów to tak. A w polu, dziękować Bogu, niezgorzej. Com mug obsiać, tom wyobsiewał, a com niemug, tom chłopom puścił za dwadzieścia papierków z morga, ale ze jesce nie płacili, bo se uchwalowali, ze jak Moskol ostanie, to im może te morgi na wieczność podaruje. Ale tera, to ich się tu śpicem weźmie i musom zapłacić.

— A w Górze Małej?

— A w Małej Górze, tom koniem nie oroł, inom go na bezrok ostawił i tero sprzedaje chłopom. A reśta już tak leży, bo nie było jak i czem obsiać.

— Chodźmy do stajni.

— Nie wesoło tam, prose piknie panienki. Jest ino styry krowy, com ich Moskalom wyprosił, a jesce ich jest właśnie osiem u chłopów, co ich przed Moskolami lo panienki schowali.

— Poczciwi ludzie.

— Poczciwi, ale nie wszyscy. Dużo gadania! (tu machnął ręką ze wstrząsem). A kuni to jest tutok sternaście, a w Małej Górze seść. Ale ze tych naszych starych to ino dwa i dwa źrebce, reśta syćko z Moskolami posło. A wózki ino dwa som, a powozy do cysta psiewiary zabrały.

Pochwaliła Zosia Korala, mówiąc, że omówi z opiekunem, wujem Żegielskim i ze Stasiem, by go odpowiednio nagrodzić. Koral ją w rękę pocałował.

— Dziękuję za dobre słowo — mówił. A potem się obejrzał, czy nikt nie nasłuchuje i szeptał ciężej:

— Cosik jesco miałem mówić. Bo niby mom trochę pieniędzy, com ich od Moskoli i od Prusoków i od naszych wydarł za zboże i za bydło. Trochę mom w chałupie, ale trochę my z panem Stałeckim zakopali pod kaśtanem, bo i pan leśnicy coś tam z lasu pieniędzy nazbiroł.

Ze stajni poszła Zosia razem z Martą do księdza proboszcza. Był wesoły, jak zwykle, dowcipkował, cieszył się i chwalił, że Moskale księży szanowali i cały dobytek mu pozostawili.

Tymczasem już i na wieś gruchnęła wiadomość, że „państwo wróciło". Więc schodzić się zaczęli do dworu ci, co najbliżej mieszkali i co oddawna częściej z dworem się stykali. Ale nie wszyscy. Bo byli i tacy, co różne sprawki mieli na sumieniu. To odzież — pańską, to sprzęty i naczynia kuchenne, to nawet cielęta lub zboże albo sami sobie przywłaszczyli, albo za bezcen od kozaków kupili. A oddać nie mieli ochoty, więc na wiadomość o powrocie właścicielki zachmurzyli się, jak wilki z podełba patrząc, od dworu stronili i ku wschodowi spoglądali, czy tamto moskiewskie dobrodziejstwo może powrócić zechcą. Nawet wójt Miarczyński, co tak pięknie na pogrzebie ś. p. pana Andrzeja przemawiał, do dworu się nie pokazał, a Koral skarżył, iż gdy on bronił niektórym chłopom-zabraniom obsiewać dworskie pola, co je sobie jako swoje przyczynić chcieli, wójt jakoby chłopską stronę trzymał, bo Koralowi mówił: „Co się do tego mieszasz? Powinieneś chłopską, a nie pańską stronę trzymać"...

— Tylko nie opowiadajcie tego, Antoni, dalej — ostrzegała Korala Zosia — bo mogliby za to wójta powiesić, a on to nie gadał ze złości, tylko z głupoty.

Za to ci inni, co mieli czyste sumienie, serdecznie się z panienką i „panią Marcią" witali, o Stasia się pytając i dziwowali się, że taki młody panicz i sam z własnej ochoty na wojaczkę poszedł. Zaczęły kobiety Zosi mówić, co która przed Moskalami ze dworu schowała, ta pościel, tamta bieliznę, ta znów buciki i książki, a tamta siodła i obiecywały jutro to wszystko poznosić i panience oddać. I zarzekały się, że nic za to od panienki nie chcą, „chyba ta gdzieś jakiego pasienia dla krowy".

Tymczasem wrócił i leśniczy i o szkodach w lesie przez wojnę zrządzonych opowiadał. Potem pani leśniczyna podała obiad. Zapraszała Marta, by Stałeccy też usiedli i razem zjedli, lecz oni nie chcieli, sami do stołu usługując.

A po obiedzie, jak się Zosia buchła na odartą ze skóry kanapę, tak spała do wieczora. I wieczorem nic już jeść nie chciała, lecz rozebrawszy się, w łóżko się zakopała, mówiąc, że musi koniecznie odespać te dwie noce w wagonie przesiedziane. Wstała za to wcześnie, wspomniała o swojej bułance ze smutkiem i na jednokonny wózek obok Korala usiadła. A Oleś, zapalony gospodarz, z tyłu się także przysiadł; pojechali we trójkę w pole i do Góry Małej i potem ku Kamieniowi oglądać rowy strzeleckie, a straszliwe dziury z granatów, co wyglądały jak stawki (bo woda w nich stała mimo posuchy), a drzewa pościnano kulami, niby zboże gradem. — Wróciła Zosia czerwona od słońca, z rzęsami i włosami na biało zakurzonemi i głodna, wołała obiadu, tasama już dawna Zosia z przed wojny, co jej tylko koń i pług w głowie. A tegosamego wieczora odbyła się już pierwsza, bardzo obszerna konferencya gospodarska z Koralem. Oleś dogadywał i ofiarował się dozorować robót.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU".

Na SKARB NARODOWY. Z. Z. M. duży srebrny pieniądz jubileuszowy z r. 1879; przeznaczone przez ś. p. Zofię Jordanową 150 K; dzieci szkoły działoszyckiej 60 K; Sąd pow. w Pilźnie złożone przez strony przy ugodowem załatwieniu spraw o obrazę czci w IV kwartale 1918 r., kwotę 185 K; ks. J. Drabowicz 100 K; Uczenice IV kursu seminaryum żeńskiego w N. Sączu 114 K; Grono nauczycielskie szkoły im. św. Scholastyki w Rzeszowie 630 K; Uczenice szkoły im. św. Scholastyki w Rzeszowie — z drobnych oszczędności — 1000 K; Dr Kowenicki nieprzyjęto honor. za świadectwo lekarskie 10 K; Józef Kozłowski 20 K w srebrze i srebrną bransoletkę, takież 2 wisiorki, oraz srebrny krzyż zasługi z koroną; Fel. Łodziński 128 K w srebrze i jeden pieniądz srebrny Maryi Teresy; czwarta klasa szkoły Kaplińskiej 16 K; Obywatele gminy Bieżanowa z okazyi obchodu patryotycznego zmartwychwstałej Polski 700 K; Jan i Emilia Lankauowie 25 K; ks. Czesław Broda z Woli Raniżowskiej 50 K w srebrze, oraz srebrna papierośnica i srebrne 2 anstr. krzyże zasługi: W. Skalicka 16.28 K; Tad. Bar. zwrot procentu z pożyczki polskiej 25 K; Marya Czarnecka 100 marek polskich; Pani z Przemyśla 10 K; Szymon Olas 100 K w srebrze.

DLA EWAKUOWANYCH ZE ŚLĄSKA: Ks. Jan Masny 200 K; Dr Borowski 50 K; dyr. kol. inż. Zborowski 25 K; Dr Miecz. Kramarzyński 25 K; Ant. Wardecka 20 K; Lucyna Hallerowa, zamiast kwiatów na grób nieodżałowanej pamięci Cezara Hallera, 200 K, na broń dla Ślązaków; Józefa i Felicya Żychowiczówne zebrano w swoich kl. od dzieci szkol. w Targowisku dla uczniów ze Śląska, umieszczonych w Zakładzie ks. Siemaszki — 19 K; Józef Stach z Ropczyc 100 K; Marya Ostrzeszewicz 10 K; Wł. Tomaszewski 60 K; ks. J. P. 10 K; Urząd paraf. w Łopusznej 20 K.

DLA INWALIDÓW POLAKÓW: B. Bielak 30 K.

DLA BIEDNEJ WDOWY H. Z.: Suchanek 10 K; ks. J. Gryziecki 10 K; M. Dobrzańska 4 K; Moskalski, Rabka, 10 K; S. H. 50 K; N. N. 10 K.

DLA BIEDNEJ WDOWY Z 2-giem DZIECI M. G.: Ks. J. Gryziecki 10 K; M. Dobrzańska 4 K; Dr S. W. z Brzeska 10 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO POLEGŁYCH W OBRONIE LWOWA: Ks. J. Gryziecki 100 K; Składnica Kółek rolniczych w Krzeszowicach przeznaczyła z zysku 200 K.

NA SZKOŁY POLSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ I NA PODLASIU: Zamiast kwiatów na trumnę dyrektora ś. p. Józefa Jachimowskiego, Jaroszewscy 50 K; gmina m. Rozwadowa 100 K.

NA KOMITET OBRONY KRESÓW POLSKICH: Jan i Emila Lankauowie 25 K; Urząd ruchu kol. Chrzanów 20 K; Edward Kołasa zebrano na walnem zgromadzeniu Czytelni ludowej w Wieliczce 54 K 50 h.

DLA STARUSZKI, CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH: Inż. M. Komorowski 5 K; O. G. 1 K.

DLA WDOWY Z 4-GIEM DZIECI MARYI K.: Z. D. z Krosna 10 K; J. G. 1 K; ks. Olszewski 5 K; B. Bielak 10 K; M. Chrzanowski 100 K; M. Dobrzańska 4 K; Urząd paraf. w Miechocinie 25 K; H. Grechowicz 6 K; Moskalski, Rabka, 10 K; inż. M. Komorowski 5 K; Adam Piasecki 40 K; S. H. 72 K; N. N. 10 K.

NA PRZYTULISKO WETERANÓW Z 63 4 R.: K. Z. C. 100 K.

NA MACIERZ SZKOLNĄ CIESZYŃSKĄ: Dr Józef Orzeł 50 K; Władysławowie Nowiccy 4 K.

NA DOM SIERÓT NA PRĄDNIKU BIAŁYM: Wład. Jentys, porucznik wojsk polskich, 20 K.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA WOLI JUSTOWSKIEJ: Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Maryi z Roklewskich Henochowej — Władysławowie Henochowie 50 K; Zofia Henochówna 30 K.

DLA J. H. I H. H.: Z. D. z Krosna 10 K; ks. J. Gryziecki 10 K; Dr S. W. z Brzeska 10 K.

DLA WDOWY PO LEGIONIŚCIE H. GALIŃSKIEJ: Stan. Sański 10 K; z funduszu po ś. p. Adamowej 50 K; ks. Olszewski 5 K; Urząd paraf. w Miechocinie 25 K; N. N. z Przecieszowa 50 K; Antonina Wardecka 20 K.

DLA K. LANGIEROWEJ, WDOWY PO WETERANIE: Władysław Strawiński 10 K.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.